Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 16 lutego 1900 r. Nr. 47.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Roczne **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.

Prywatne korespondencje **24** i nekrologja **40** halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Do czynu!

Lwów 15 lutego.

O mandat lwowski do sejmu po nieodżałowanej pamięci Franciszku Smolce — stanął pierwszy w szranki turnieju wyborczego... pan Ignacy Daszyński.

Po mężu, który był chlubą swego narodu i społeczeństwa, wzorem gorącego patrjoty, patrjarchą demokracji w najlepszym — iście Kościuszkowskim — stylu, a który przez dziesiątki lat był posłem stolicy kraju, odważył się dzisiaj wystąpić ze swoją kandydaturą trybun socjalistów galicyjskich, namiętny i w środkach nieprzebierający kapral parlamentarnej obstrukcji Wolfów i Schoenererów w Wiedniu.

Po tym niezapomnianym obywatelu, który imię polskie i honor narodu miłował nad wszystko w świecie, a sztandar idei narodowej tak wysoko niósł przez długie swe życie, odważa się dzisiaj — powtarzamy — wyciągać swoją rękę, ten, co z trybuny poselskiej we Wiedniu żółcią i jadem plwa przy każdej niemal okazji na swój kraj rodzinny, na swe społeczeństwo, na przeszłość i wielkie, wspaniałe tradycje swego narodu.

Byłoby to zaprawdę niesłychanie zabawne, lub zakrawałoby co najwyżej na mizerne szyderstwo, gdyby nie było w gruncie rzeczy objawem bardzo, bardzo smutnym i zatrważającym... Czyż społeczeństwo lwowskie — całe, jak ono jest, z tyle zasłużonem w historji narodu mieszczaństwem lwowskiem na czele — doprawdy byłoby obecnie już owym „kadawerem“, na który kruki się rzucają?

Nie! Tak źle nie było nigdy i dziś nie jest! Nasz *senatus populusque leopoliensis* — choć widziany z bliska, robi wrażenie mozaiki weneckiej — tyle barw i składowych części artystycznie spojonych na nią się składa — na zewnątrz przecież jest jakby ze spiżu ulaną, jednolitą masa — a masa szczerze polska, szczerze

pow. kwidzyńskim, Sumówko 2079 morgów w pow. brodnickim i Gostkowo 2734 morgów w pow. toruńskim. Nadto „dla zaokrąglenia“ niektórych swoich posiadłości nabyła komisja kilka gospodarstw włościańskich, tak, że cały jej nabytek w roku zeszłym wynosił 74.487 morgów i to w obwodzie rej. poznańskiej 8808, bydgoskiej 46.816 (!), kwidzyńskiej 13.500 i gdańskiej 5364 morgów.

Na sprzedaż wystawiła komisja w roku zeszłym 1100 parcel, ile z nich sprzedała, komunikat jej w „Pos. Tagebl.“ nie powiada, za to chwali się, że w zeszłym roku komisja rozwinęła bardzo żywą działalność, a to dzięki powiększeniu się jej kapitału zakładowego (o bagatelę 100 miljonów!) i wielkiemu popytowi o parcele, skutkiem czego spiesznie trzeba było dzielić dobra na parcele. Osiedleni już chłopi byli rzekomo najlepszymi agitatorami komisji, listami, które pisywali do swych stron rodzinnych, przyciągali wielu osadników i wywolali tam przeświadczenie, że korzystniej jest osiedlać się „na wschodzie,“ niż iść na niepewne za granicę. W roku 1898 po raz pierwszy urządzone wspólne wycieczki do dóbr kolonizacyjnych sprawiły, że prawie wszyscy ich uczestnicy ponabywali parcele od komisji. Komunikat zajmuje się wreszcie działalnością polskich banków parcelacyjnych i powiada, że nie ma o niej specjalnych informacyj, wnosi jednak, że nie była zbyt wielka, gdyż osiedlanie w ostatnich latach o wiele wolniejszem postępowało tempem, a to dlatego, że w kołach kandydatów na parcele nie pozostał w tajemnicy fakt, że bardzo wielu osadników rentowych, mimo stosunkowo dobrych żniw w ostatnim czasie i mimo ciężkiej osobistej pracy, nie mogło się ekonomicznie podnieść.

W tym względzie zapomniano dodać w komunikacie, że przyczyną tego są przeróżne trudności i weksacje, na jakie polscy osadnicy systematycznie bywają narażani ze strony władz, które, obchodząc ustawę o osadach rentowych.

niemieckiej firmy „Kohlengeschäft der Gewerbebank für Böhmen und Mähren in Aussig.“ Obecnie donieść mogę, że proces o używanie tej firmy przegrał bank „Żiwnostenski“ także w drugiej instancji, gdyż sąd apelacyjny odrzucił jego rekurs i kazał mu posługiwać się czeską firmą „Obchod uhlim Živnostenské banky pro Čechy a Moravu v Ústí“ i zagroził, że każdy wypadek dalszego posługiwania się niemiecką firmą karany będzie grzywną 200 zł. Zarząd więc uściecklej filji banku „Żiwnostenskiego“ zawiadamia właśnie osobnym cyrkularzem swych niemieckich klientów, że poddając się wyrokowi sądowemu, musi tymczasowo powrócić do firmy czeskiej. Wszelako nie daje za wygraną, lecz odnosi się z zażaleniem do najwyższych instancyj i ma nadzieję, że najpóźniej do maja znów będzie prowadził interesa pod firmą niemiecką.

Zażartą walkę konkurencyjną prowadzą od dłuższego już czasu dwa wielkie amerykańskie towarzystwa asekuracyjne „New-York“ i „Equitable“, mające także w Europie rozgałęzioną sieć ajencyj. Znane są one także we Lwowie i w całej Galicji, gdzie przez sprytnych ajentów werbują klijentów, zwłaszcza dla działu życiowego. Przez szereg lat walczyły te towarzystwa ustawicznem obniżaniem premij i udogodnianiem warunków ubezpieczenia, obecnie jednak chwytają się drastyczniejszego środka odmawiania sobie wzajemnie ajentów. Właśnie ostatnimi czasy odniosła „Equitable“ walne zwycięstwo, gdyż cały sztab akwizytorów towarzystwa „New York“, złożony z przeszło 400 ludzi, przeszedł na służbę „Equitable“.

Dziś właśnie obchodzi Bank francuski stuletni jubileusz swego istnienia. W ciągu tych stu lat oddał on Francji nieocenione usługi, zwłaszcza przy spłacie kontrybucji wojennej Niemcom, a jak niesłychanie rozrósł się i spotężniał, o tem niech świadczy tych kilka cyfr. W roku 1800 zapasy kasowe Banku francuskiego wynosiły 17 miljonów franków, dziś wynoszą 3039 miljonów, portfel wekslowy wzrósł z

tyczasowych członków do komisji krajowej dla podatku zarobkowego.

W końcu wybrano na członka do państwowej rady przybocznej dla przemysłu naftowego p. dra H. Kolischera, w miejsce p. Szczepanowskiego, który jeszcze w lecie zrezygnował.

Propaganda prawosławia.

„Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłosił w całej osnowie pod tytułem: „Położenie prawosławia na kresach“ raport oberprokuratora „najświętszego“ synodu petersburskiego p. Pobiedonoscewa, o propagandzie cerkwi prawosławnej tak na zachodnich, jak i wschodnich kresach rosyjskiego imperium. Okazuje się z tego, że nietylko nasi unici w Królestwie są celem zasymilowania ich za każdą cenę z cerkwią prawosławną, ale, że losowi temu ulegają powoli, ale konsekwentnie i muzułmańskie plemiona kaukazkie, jak Gruzini, Czerkiesi i Tehińcy i luterańska Finlandja, dla której wyznanie ewangelickie lepszym i silniejszym jest murem przeciw pochłonieniu jej przez molocha moskiewskiego, niż konstytucja finlandzka, której cień zaledwie obecnie pozostał. Raport synodu tak maluje położenie prawosławia w Finlandji, gdzie liczba wyznawców prawosławia wynosiła w roku 1897 42.963 dusz:

„W Finlandji zachodniej mieszka sporo Rosjan, którzy skutkiem niesprzyjających okoliczności, zupełnie „zeszwedzieli“. Tacy Rosjanie to wrogi dla prawosławia element. Większość ich zupełnie nie potrzebuje cerkwi, jakby wstyd im było należeć do prawosławia. Szczególnie to należy powiedzieć o zamieszkującej tutaj inteligentnej sferze prawosławnej. Przyczyna tego smutnego objawu zawiera się w zupełnym braku wychowania religijnego w zasadach prawosławia, skutkiem czego objawia się zupełne niezrozumienie ducha religji prawosławnej. Nie mały także wpływ wywiera to wrogie usposobienie do wszystkiego, co prawosławne, tak silnie roz-

było 63.470, oprócz tego znajdowało się 8000 wahających się. Dzieci niechrzczonych było 22.803, w związkach nieślubnych 8.496. W gubernji suwalskiej z pośród 14.670 przyłączonych mieszkańców było opornych 9.774, dzieci niechrzczonych było 2.022, w związkach nieślubnych żyło 806.“

Cyfry te aż nadto wymownie świadczą o położeniu nieprawosławnej ludności w pomienionych gubernjach. Wobec tych także cyfr nie można się dziwić, jeżeli raport synodu stwierdza niepomyślny stan prawosławia na tych kresach, na których rządowi i cerkwi rosyjskiej najbardziej chyba zależy. Ale p. Pobiedonoscew nie chce wnikać w pobudki sumienia ludności, opierającej się prawosławiu, lecz powód widzi w agitacji księży łacińskich, którym swoją drogą takiego rodzaju denuncjacje tylko najwyższy zaszczyt przynoszą, co jest to dowodem, że kapłani polscy nie odstąpili ani na krok od świętej misji, jaką na nich nakłada Bóg i Ojczyzna.

Trzydzieści lat trzeba było, aby do takich rezultatów doszła propaganda cerkwi prawosławnej w Chełmszczyźnie. Wątpić należy, czy drugich 30 wypleni do reszty ze sumień nieszczęśliwych unitów wiarą ojców. Ale to pewna, że ogłoszenie publiczne tego rodzaju raportów, we właściwem świetle stawiają wobec świata całego tego gwałciciela sumień ludzkich, który się dumnie zwie „najświętszym“ synodem — a w istocie jest tylko w *riasę* popa prawosławnego przebranym żandarmem carskim, z całą takiego żandarma drapieżnością i podłością.

Polacy i Czesi.

„Moskowskija Wiedomosti“ przedrukowały w swych łamach artykuł „Słowa Polskiego“, w którym ta lwowska filja „N.-Fr.-Presse“ przemawia za zizolowaniem Czechów w Radzie państwa, gdyż wówczas staną się oni w żądaniach swych skromniejsi. Przytoczywszy z radością te słowa, dodają do nich „Mosk. Wied.“

johannesburskiej, ustawione tu na wypadek wkroczenia Anglików.

Na czas wojny zaprowadzone zostały w Transwaalu bardzo surowe przepisy. Wszyscy mieszkańcy zaopatrzyć się musieli w paszporty. tzw. „Verblijt-Certificat“. Nasz Żmudzin otrzymał go w konsulacie francuskim. Wydane zostało specjalnie rozporządzenie tzw. „Martial-Law“, według którego nie wolno nikomu bez pozwolenia wejść do miasta lub wyjść zeń. Po godz. 9 wieczorem nikt nie śmie pokazywać się na ulicach miasta bez specjalnego pozwolenia. tzw. „Nacht-Persnit“. Kto, napotkany na ulicy, wykazać się niem niemoże, osadzony zostaje w więzieniu, obcy poddany zaś zostaje wydalony.

W mieście nie daje się odczuwać ani drożyzna, ani też brak produktów spożywczych. W Transwaalu w pełnym biegu jest 19 kopalń złota. czynnych jest również 9 kopalń węgla.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 16 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w szkole im. Staszica, ul. Skarbkowska 45, od godz. $^1/_2$8—$^1/_2$9 dr. Próchnicki: „O austrjackiej radzie państwa“ i w instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godz. $^1/_2$8—9$^1/_2$ dr. Sieradzki: „Geologja historyczna.“

Teatr hr. Skarbka: „Wróble“ komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (16): Juljanny p. Wschód słonca o godzinie 7 minut 15. zachód o godzinie 5 minut 15.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski wyjeżdża dziś wieczorem z powrotem do Wiednia. — Ks. prałat Gnatowski przyszedł już zupełnie do zdrowia i wyjechał do Wenecji.

Z życia towarzyskiego. Dnia 17 lutego rb. odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów o godz. 6 wieczorem, ślub panny Marji Grossówny, córki p. Antoniego Grossa, notarjusza w Zaleszczykach, z drem Michałem Wiktorem, znanym dentystą tutejszym.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Kozłowski, rodem z Kijowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora fiozofji.

Honorowe obywatelstwo. Rada miejska w Drohobyczu zamianowała p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, honorowym obywatelem miasta Drohobycza, za znakomite zasługi, położone około państwa, kraju i tego miasta.

Gmach skarbkowski — jak donosi jedno z pism wieczornych — pozostanie nadal w dzierżawie p. Lityńskiego. Na onegdajszem posiedzeniu rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, uchwalono załatwić spór z p. Lityńskim ugodowo, przy zmianie niektórych punktów kontraktu.

Dyrekcja policji przysyła nam następujące pismo: Wiadomość, podana w kronice czasopisma „Dziennik Polski“ z dnia 14 lutego rb. nr. 45 pod tytułem „Zamach morderczy“, jakoby porucznik K. został uwiadomiony o zamierzonym na niego zamachu dopiero po wykonaniu takowego, nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. gdyż, według aktów sprawy, uwiadomiła tego porucznika o grożącym mu zamachu, wskutek pisma tutejszej c.k. dyrekcji policji z 5 lutego rb. c. i k. komenda placu w przededniu atentatu. C. k. radca dworu i dyrektor policji *Krzuczkowski.*

Prezesem izby handlowej w Krakowie wybrano ponownie p. Alberta Mendelsburga, wiceprezesem p. Wojciecha Biechońskiego, delegatem izby do prezydjum p. Henryka Schwarca.

Czy to możliwe? Pisma wiedeńskie donoszą: Studenci czescy, uczęszczający na uniwersytet wiedeński, wraz ze studentami południowo-słowiańskimi postanowili uczcić uroczystym wieczorem setną rocznicę urodzin południowo-słowiańskiego poety Presirny. Wieczorek ten ma się odbyć 7 marca, a protektorat nad nim objął hr. Harrach. Komitet urządzający ten wieczór, rozesłał zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń studentów słowiańskich, istniejących na uniwersytecie wiedeńskim, a więc także do polskiego stowarzyszenia akademików: „Ognisko“. Na zaproszenie to „Ognisko“ odpowiedziało po niemiecku w te słowa: „Nie jesteśmy wcale Słowianami i prosimy nas w przyszłości uwolnić od podobnych rzeczy“.

Nie wierzymy w to, aby „Ognisko“ na grzeczne zaproszenie mogło w tak niegrzeczny sposób odpowiedzieć. Jest to zapewne pomysł pism niemieckich w Wiedniu, wymyślony po to, aby studentów Polaków poróżnić z innemi słowiańskiemi stowarzyszeniami akademickiemi.

Niemowlę płci męskiej, podrzuciła wyrodna matka wczoraj wieczorem pod bramą kamienicy przy ul. Źródlanej l. 34.

Zamach samobójczy. Onegdaj wieczorem zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Żulińskiego l. 5, gdzie p. W. K. usiłował sobie odebrać życie przez zażycie trucizny.

Akcja ratunkowa nie mogła być przeprowadzoną, bo samobójca nie pozwolił na wypompowanie mu żołądka i na żadne środki ratunkowe. Wobec tego posłano po domowego lekarza dra Borzęckiego, który z wielkimi trudnościami zdołał mu zaaplikować antidota i w ten sposób uratować od śmierci.

„Koczebery“. Codziennie zdarzają się u nas fakty, który powinny być ustawowo karane, a które, nie wiedzieć dla jakich przyczyn są tolerowene, chociaż policja wie o nich bardzo dobrze. Do kawiarń, restauracyj, szynków itp. instytucji zachodzą wieczorami indywidua — zawsze prawie żydzi — z koszami rozmaitych przedmiotów, o które grają za pomocą losów z publicznością. Gra polega na tem, że losy są opatrzone liczbami do 90 i podzielone na 3 serje, każda po 30 numerów. Ciągnący los ma powiedzieć serję (pierwszą, drugą lub trzecią) i jeżeli wyciągnięty numer rzeczywiście do danej serji należy, wygrywa, w przeciwnym razie płaci pewną kwotę. Grać można o pieniądze lub jakieś przedmioty.

Zamiast losów używane bywają karty i wtedy gra jest nieco skomplikowaną. Ten niewinny na pozór rodzaj zabawy, staje się hazardowym. gdy stawka jest większą kwotą.

Jestto pewnego rodzaju oszustwo (tak się wyraża ustawa) a jednak patrzą się władze na nie przez palce. Dlaczego? To jest tajemnicą. A zgubne skutki takiej toleracji raz po raz wychodzą na światło dzienne. Jeden taki jaskrawy przykład notuje raport policyjny z dnia wczorajszego. Ubogi chłopak, którego jedynem zarobkiem jest sprzedaż dzienna kart korospondencyjnych po ulicach miasta, wstąpił do restauracji żyda Fleischmana znajdującej się tuż obok policji, aby coś przekąsić. Tam wciągnął go do gry w „numera“ taki pająk i wyssał z z chłopaka powoli cały jego dzienny zarobek. Chłopak jednak nie dał za wygranę i udał się ze skargą na „pająka“ do inspekcji policji. Ta przyznawszy słuszność ogranemu. osadziła oszusta-żyda w areszcie. Ale tyle podobnych pijawek chodzi jeszcze wolno? Możeby i ich wzięła policja pod swe opiekuńcze skrzydła?

Zamachy dynamitowe w Paryżu. Z Paryża donoszą pod d. 13 bm.: Znów niewyśledzony dotąd sprawca podłożył w miejscach ustępowych hali targowej dwie bomby, które wśród strasznego huku eksplodowały. Policja jest zdania, że wchodzi tu w grę żakowski żart, a nie zamach anarchistyczny. Eksplozja nie wyrządziła znacznych szkód. Wyleciało tylko kilkanaście szyb. Z ludzi nikt nie poniótł szwanku. Na jednej z bomb znajdował się napis: „Vive l'anarchie.“

Dziennikarze w Serbji. Dzienniki belgradzkie donoszą, że rząd serbski wydał nowe postanowienie o dziennikarzach. Według tych postanowień redaktorem lub współpracownikiem pism, wychodzących w Serbji, może być tylko ten, kto włada w mowie i piśmie trzema językami: serbskim. niemieckim i francuskim, oraz wykaże się świadectwem, że przez trzy lata uczęszczał na jeden z fakultetów w którym uniwersytecie europejskim.

Fałszerze pieniędzy. W Insbrucku aresztowano bandę fałszerzy, którzy wyrabiali fałszywe piątki i w kurs je puszczali.

Zebranie przedwyborcze. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. zebranie w sprawie wyboru posła na sejm w miejsce śp. dra Franciszka Smolki.

Wybory w Bocheńskiem. Dr. Serafiński cofnął swą kandydaturę o mandat posła do sejmu z pow. bocheńskiego w miejsce śp. dra Hoszarda. Obecnie więc kandydują jeszcze dr. Bardel (ludowiec), ks. Stojałowski i prof. Matwij. popierany przez stronnictwo katolicko-narodowe.

Bal polski w Cieszynie urządzony staraniem Czytelni polskiej, odbędzie się w niedzielę w sali Eugeniusza.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie dwa nowe urzędy pocztowe, mianowicie w Tamanowicach pow. mościskiego. tudzież w Ujanowicach pow. Limanowskiego.

† Teofil Ziembicki. W Krakowie zmarł po krótkiej chorobie profesor gimnazjum św. Anny, dr. Teofil Ziembicki (Ziemba).

Charakterem nieskazitelnym, usposobieniem łagodnem i przymiotami serca zjednał sobie ogólną miłość, a zgon jego wywołał żal prawdziwy. Cześć jego pamięci!

Henryk Sienkiewicz otrzymał, jak się dowiaduje „Czas“, odznakę honorową dla sztuki i nauki *Ehrenzeichen für Kunst und Wissenschaft*, najwyższe w Austrji odznaczenie, jakie otrzymać mogą uczeni, poeci i artyści. Z Polaków posiadał je Matejko, a posiadają dr. Ant. Małecki i prof. Stan. Tarnowski.

W sprawie obowiązkowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych udała się w dniu 11 bm. do prezydenta ministrów oraz do ministra handlu i rolnictwa deputacja, złożona z 21 reprezentantów wszelkich austrjackich towarzystw urzędników prywatnych, a to w tym celu, aby raz jeszcze osobiście i dobitnie poprzeć tę, tak niezmiernie ważną. a dość długo wlokącą się sprawę. Reprezentowane były: Galicja (przez prezesa tut. towarzystwa Andrzeja hr. Potockiego i dyrektora Romualda Makarewicza), Szląsk, Czechy, Morawy, Solnogród. Austrja wyższa, Karyntja i Tyrol. Imieniem deputacji przemówił Antoni Blechschmidt, prezes grupy wiedeńskiej, przedstawiając nadzwyczajną ważność i błogosławione skutki takiej ustawy, długo i niecierpliwie oczekiwanej i prosząc usilnie, aby rząd zechciał koniecznie i to na najbliższych posiedzeniach wnieść w radzie państwa gotowy już projekt tej ustawy. — Wszyscy ministrowie, zwłaszcza prezydent ministrów dr. E. Körber, wyrazili się o sprawie nadzwyczaj życzliwie, a prezydent ministrów przyrzekł, że szczerze zajmie się sprawą, będącą doniosłego znaczenia i że wniesie w radzie państwa projekt dotyczącej ustawy, skoro tylko okaże się to możebnem. Minister Körber rozmawiał z każdym członkiem deputacji z osobna. najdłużej zaś z hr. Potockim, który upewnił ministra, że każdy z pracodawców w dobrze zrozumianym własnym interesie powita z radością tę ustawę. — Nie ulega już wątpliwości, że sprawa pensyjnego ubezpieczenia urzędników prywatnych zupełnie w myśl własnych ich życzeń będzie załatwioną. skoro tylko wewnętrzne stosunki polityczne pozwolą wogóle na jej traktowanie w radzie państwa. — Nazajutrz 12 bm. byli reprezentanci grup: polskiej, czeskiej i niemieckiej u ministrów: dra Piętaka i dra Rezeka, którzy przyjęli deputację nadzwyczaj życzliwie i dali zapewnienie, że użyją swego całego wpływu, aby projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu urzędników prywatnych był wniesiony w radzie państwa natychmiast po jej zwołaniu.

Pijawka chłopska. Z Tarnopola donoszą: Żandarmerja uwięziła w Tarnopolu i sądowi oddała bardzo bogatego żyda Weissbroda: podobno lichwiarza chłopskiego. Weissbrody z praojców dziedzicznie prowadzą rzemiosło lichwy wyłącznie z włościanami, albowiem żandarmerja skonfiskowała wskazaną przez chłopów i nazywaną przez tychże „ewanhelję“. księgę czarną wierzycieli podobno z przeszłego wieku *in continuo* prowadzoną i podawaną z ojców na synów, a prowadzona w języku hebrejskim. Żandarmerja skonfiskowała też stokilkanaście weksli chłopskich, z tego mnóstwo sfałszowanych i poprawionych. Dotąd niezmordowana w śledzeniu żandarmerja zdołała wyśledzić około 200 pokrzywdzonych włościan.

Słownictwo techniczne. Odczuwając wielki brak wyrażeń technicznych polskich nawet na pojęcia zasadnicze, oraz ze względu na trudność wyszukania i zebrania wyrażeń. istniejących w ustach ludu w dawnej literaturze, a zapomnianych w piśmiennictwie technicznem: wreszcie zważywszy, że tworzenie nowych, wobec wstrętu języka polskiego do słów składanych, jest zadaniem niełatwem, redakcja „Przeglądu technicznego“ w Warszawie ogłasza konkursna wyszukanie wyrażeń technicznych polskich na pojęcia, podane w językach obcych w spisie wyrazów konkursowych i wyznacza nagrodę główną rbl. 200 oraz nagrody dodatkowe w sumie ogólnej rbl. 100.

Aresztowany przez sądy pruskie pod zarzutem zdrady stanu redaktor „Gazety Ostrowskiej“ Witold Leitgeber, liczy 30 lat i jest członkiem poważanej rodziny poznańskiej. zajmującej przodujące stanowisko wśród obywatelstwa i kupców poznańskich. Ojciec jego, Mieczysław Leitgeber, założył i przez długi szereg lat prowadził księgarnię, wydał wiele cennych wydawnictw, a znany był także jako zdolny pisarz ludowy, piszący pod pseudonimem „Mieczysław z Poznania“. Obecnie księgarnia ta, oraz drukarnia należy do stryja oskarżonego, p. Jarosława Leitgebera. P. Witold Leitgeber po ukończeniu gimnazjum poświęcił się także księgarstwu; pracował kolejno u stryja swego w Poznaniu, u Altenberga we Lwowie i u Benzigera w Einsiedeln w Szwajcarji. w końcu zaś był dyrektorem filji Benzigera w Kolonji. Przebywając na obczyźnie, brał żywy udział w życiu wychodźców polskich w Rapperswylu, w Zurychu i Kolonji, w którem to ostatniem mieście piastował godność prezesa stowarzyszenia polskiego „Skała“ Na obchodach narodowych w tych miastach wygłaszał odczyty, tchnące gorącym patrjotyzmem, a które wydał drukiem. Odbywszy liczne podróże po Szwajcarji, Francji i Włoszech, z których reminiscencje spotykamy w wydanych przez niego dwóch tomikach poezyj, przed trzema laty wrócił do kraju i osiadł w Poznańskiem. w Ostrowie. Założył tam księgarnię, drukarnię, oraz pismo „Gazetę Ostrowską“, będącą organem pogranicza szląskiego. P. Leitgeber próbował także sił swoich na niwie dramatycznej, a jeden z jego utworów grany był na scenie poznańskiej.

Kradzież. Do złotnika Sassa, mającego swój sklep w Rynku, przyszedł onegdaj wieczorem jakiś mężczyzna i chciał mu sprzedać pierścień złoty z brylantem, wartości 200 koron. Ponieważ indywiduum, ze względu na swój ubogi ubiór i nędzne *exterieur*, wydało się Sassowi podejrzanem, dlatego sprowadził je na policję. Tu wyszło na jaw, że mężczyzna ów nazywa się Mielnik, był lokajem u śp. Fr. Kuczyńskiego i tam skradł prawdopodobnie ów pierścień. Do kradzieży jednak się nie przyznał, twierdząc, że znalazł pierścionek w papierach. Przy osobistej rewizji znaleziono przy Mielniku jeszcze szpilkę do krawata. wysadzaną perłami i dwa pierścienie, pochodzące, według wszelkiego prawdopodobieństwa, z kradzieży u swego dawnego chlebodawcy.

Z kościoła OO. Karmelitów we Lwowie skradł wczoraj w nocy niewiadomy sprawca 2 srebrne lichtarze. Za świętokradzcą policja lwowska czyni poszukiwania.

Smutne wesele. W niedzielę o godzinie 12 w południe odbył się w Krakowie w kościele OO. Karmelitów ślub 25-letniego wyrobnika Józefa Oprycha. Zabawę weselną urządzono w Krowodrzy. Z początku bawiono się wesoło, ale wkrótce doszło do bitki. Bitka zawrzała o godzinie 4 popołudniu; ofiarą jej padł pan młody, otrzymał bowiem straszną ranę, zadaną nożem w okolicy łopatki prawej, przechodzącą prawie na wylot. Cios był niesłychanie silny. Co było powodem zadania rany, zemsta, zazdrość, czy prosty wypadek wśród zamieszania, dotąd niewiadomo. Ciężko skaleczony Oprych pozostawił ranę przez poniedziałek i wtorek bez opatrzenia; dopiero onegdaj o godzinie 4 popołudniu wójt Krowodrzy zawezwał pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które natychmiast z pomocą pospieszyło i chorego przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan nieszczęśliwego pana młodego jest groźny, tem więcej, że rana tak długi czas była zaniedbaną.

Walka z kłusownikami. W Morathal koło Waidring w Tyrolu, miała onegdaj miejsce wielka walka więdzy żandarmem, strzelcami, a dwoma kłusownikami, którzy właśnie jelenia i trzy gemzy na sanie ładowali. Jednego z kłusowników, rodem z Kirchdorfu zastrzelono, komendant zaś posterunku żandarmerji Hass z Waidring, otrzymał śmiertelny postrzał w piersi. Drugi złoczyńca został tylko postrzelony i po schwytaniu przetransportowany do więzienia w Kitzbühel.

Konkurs męskiej piękności. Na balu maskowym. urządzonym w Moguncji przez stow. karnawałowe w ratuszowej sali, panie pełniły obowiązki sędziów. Rezultat konkursu był niespodziewany, bo damy ogłosiły zwycięzcami pewnego goławąsego młodzieniaszka i — pewną damę z baletu, przebraną za ekscentrycznego modnisia.

Koniec zdrajcy. Z Durban w Natalu donoszą, że rozstrzelano tam tymi dniami 60-letniego Anglika, szefa sygnałów latarni morskiej w porcie durbańskim, który miał służyć Boerom za szpiega. Za pomocą sygnałów z latarni miał on mianowicie dawać nieprzyjacielowi znać o liczbie i rodzaju lądujących wojsk angielskich. Za każdą depeszę sygnałową miał otrzymywać 1500 franków, a od początku wojny miał zarobić do 150.000 franków. (Wygląda to na „kaczkę“, bo odległość od portu w Durban do najbliższych posterunków boerskich, jest zbyt wielka, aby sygnały mogły być widzialne).

O oryginalnem zdarzeniu donosi „Tytl. Listok“. We wsi Kerkendżi w powiecie szemachińskim przyniesiono do chrztu w tamtejszej cerkwi ormiańskiej dwoje dzieci jednej płci. Duchowny zanurzył równocześnie obu malców w chrzcielnicy i oddał ich następnie rodzicom chrzestnym. Kiedy odniesiono dzieci do domów rodzicielskich, jedna z matek oświadczyła, iż jej zamieniono dziecko. Rodzice chrzestni udali się zatem do matki drugiego nowo ochrzczonego malca, aby żądać zwrotu zamienionego przez nieuwagę dzieciaka. Tu jednak spotkała ich odmowa, gdyż matka utrzymywała stanowczo. iż otrzymała swojego noworodka. Jedno z dzieci miało być silnie zbudowane i o różowej, zdrowej cerze, drugie zaś wątłe i smagławe. Interwencja wiejskich, ani powiatowych władz nie zdołała załagodzić tego sporu, więc obie matki mają stanąć przed obliczem sędziego pokoju, który będzie musiał odegrać rolę Salomona.

Skarbiec cesarzów greckich. W Konstantynopolu odkryto obecnie skarb z czasów bizatyńskich w starożytnym skarbcu cesarzów greckich. Robotnicy, jak piszą z Konstantynopola, dostrzegli niedawno w skarbcu obok Hagia Sophia drzwi kamienne, które widocznie do innego głębszego sklepu piwnicznego prowadziły. Wybrana do tego komisja kazała drzwi otworzyć i dostała się przez nie do głębiej położonego, niskiego, lecz bardzo obszernego sklepu, zapełnionego skarbami z czasów zdobycia Konstantynopola. Liczne przedmioty przeniesione zostały do jednego z pałaców cesarskich, jednak co do wartości ogólnej odkrycia — najściślejsze zachowane jest milczenie. Tyle tylko dowiedzieć się można było, że wśród znalezionych przedmiotów znajduje się wiele broni. a szczególnie zbiór cesarza Konstantyna Paleologa.

Kobiety strażakami. W Londynie i w innych miastach Anglji istnieją przy zawodowych strażach ogniowych osobne oddziały ratunkowe, utworzone z kobiet. Zadaniem tych oddziałów jest ratowanie kobiet podczas pożaru w nocy. Każda kobieta strażak jest umundurowaną i uzbrojoną. Noszą one krótkie wełniane bluzy, spodnie z tego samego materjału, wysokie lakierowane buty, czapki, toporki i linewki ratunkowe. Podczas międzynarodowego zjazdu strażąckiego w Paryżu wykonały poprawnie popisowe ćwiczenia. Na sygnał alarmowy zjawiły się na miejscu ćwiczeń wózkiem szpitalnym, po którego bokach wisiały drabinki hakowe i różne inne przyrządy ratunkowe. Wysiadłszy z wózka zwinnie i szybko zamieniły go w okamgnieniu na wózek ratunkowy z łóżkiem, a następnie kilka z nich drabinkami hakowemi dostało się do okna piątego piętra, w którem umieściły wór ratunkowy. W przeciągu 5 minut spuściły tym worem 6 kobiet, a na sygnał trwogi linewkami na dół pozjeżdżały, Jedna z nich zjeżdżając po linewce zatrzymała się przy oknie drugiego piętra i stamtąd zabrała ze sobą jedną, rzekomo omdlałą kobietę. Służbę przy wyjmowaniu kobiet wyratowanych worem pełniły także same, nie dopuszczając do tej czynności mężczyzn.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 15 arkusz zajmującej powieści Piotra Salesa p. t. „Tajemica cyrku“.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w w piątek „Wróble“, komedja w 3 aktach Labicha i Delacoura; w sobotę popoł. „Otello“. tragedja; wieczorem „Żydówka“. wielka opera w 3 aktach Halevy'ego; w niedzielę popołudniu „Jarmark małżeński“, krotochwila; wieczorem „Traviata“, wielka opera; w poniedziałek „Kordjan“, poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego w 10 obrazach; we wtorek „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera: w środę „Kordjan“. poemat dramatyczny.

Dyrekcja teatru donosi, że bilety kupione na „Tannhäusera“ ważne są na „Żydówkę“, bilety zaś wtorkowe z datą 20 b. m. ważne na ten dzień na przedstawienie „Tannhäusera“.

* *Z Koła literacko-artystycznego.* Trzeci wieczór z tańcami, odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* *Na wtorkowy wieczór* na dochód stacji ratunkowej i polikliniki, są do sprzedania po 25 zł. dwie loże w sali kasynowej. każda na 5 osób. Bliższa wiadomość w biurze Kasyna.

* *Śluby.* Dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek ślubny dra Tadeusza Łodzia Moszyńskiego, koncepisty namiestnictwa, z panną Klarą Balkówną, córką adwokata kraj. dra Wł. Balki.

Dnia 24 lutego o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub wicesekretarza ministerstwa w ministerstwie skarbu dra Jana Miczyńskiego z panną Jadwigą Lewakowską, córką dra Marjana i Jadwigi z Czapelskich.

* *Wieczór z tańcami* Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. odbędzie się jutro w salach strzelnicy miejskiej. Ktoby jeszcze zaproszenia nie otrzymał. zechce się zgłosić do Stow. ulica Czarneckiego l. 1.

* *Wieczór akademicki w Stryja.* 30 młodzieńców zjeżdża dnia 18 b. m. do Stryja na wieczorek z tańcami urządzony staraniem „Czytelni akademickiej“, połączony z produkcjami młodego. a już znanego ze swych występów chóru akademickiego. Komitet nie szczędził zabiegów, by urozmaicić wieczorek a tem samem zasłużyć na sympatję publiczności stryjskiej. Nie ulega więc wątpliwości, że Stryjanki przyjęciem swojem nie zmrożą ich zapału, lecz przyjmą ich z otwartemi ramionami, tem bardziej, że nadarza się pyszna sposobność wybawienia się i wytańczenia, a przytem popiera się cel szlachetny, gdyż dochód przeznaczony jest dla „Czytelni akademickiej“.

* *Związek kat. Tow.* i Zakł. dobroczynności składa podziękowanie pp. Dzikowskiej i G. Józefie Treterowej, które ofiarowały 2 maszyny do szycia. Jedną z nich przeznaczono dla rodziny N., drugą obdarzono inną rodzinę zostającą pod opieką Towarzystwa“. *Thulie.*

* *Drugi koncert* Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. wyjątkowo o godzinie pół do 1 w południe, z powodu, że niektorzy członkowie orkiestry przez cały tydzień następny zajęci są w teatrze. Program koncertu jest następujący:

Schumanna „Uwertura do Genowefy“, Beethovena symfonja b-dur, Fibicha „Wieczorem i Żeleńskiego„ Polonez“.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł Alojzy Stański, koncyp. dyrekcji kolejowej, lat 34.

Z historji karnawału 1900.

BAL PRASY.

Lwów 15 lutego.

(*Na placu boju. — Bal się zaczyna. Toalety.*

Godzina 9-ta wieczór. Jeszcze prawie cicho. Gustownie odnowione i rozszerzone salony Kasyna miejskiego zaszumią pełnem życiem balowem dopiero po 10. Korzystajmy z czasu i oglądnijmy przyszły... plac boju.

Na placu boju.

O, tak, sala balowa, to miejsce bitwy. Rotowy ogień... spojrzeń tutaj pada, a i innych zabójczych sposobów nie brak: uśmiechy, uściski dłoni, słowa, półsłówka... Walka o względy, o uśmiech, o serce, o posag.

...Już wszystkie przygotowania ukończone — do dekoracji sal nie brak ani jednego gwoździka. Dekoracja bardzo gustowna. Pomyślano o tem. aby była nietylko ładna. ale i praktyczna, t. z. aby nie zabierała dużo miejsca, tak potrzebnego do tańca.

Zasłużona w tylu kampaniach karnawałowych, a zwykle nie dekorowana „sala główna“, otrzymała tym razem „dekorację“. Jest nią alegoryczna figura, przedstawiająca „prasę“. Obraz ofiarowany Towarz. dziennikarskiemu przez p. St. Jasińskiego dekoratora nowego teatru, wisi naprzeciw estrady dla muzyki i przedstawia się bardzo okazale i bardzo efektownie. Ale wybacz ofiarodawco. sprawozdawca ma mały zarzut do zrobienia: Twój obraz przedstawia potężnego mężczyznę. trzymającego jedną ręką pochodnię, a drugą wspartego o maszynę... czemu? Przecież we wszystkich językach świata jest prasa rodzaju żeńskiego. Czyż nie tak, żonaci koledzy?

Druga saa, mniejsza, przygotowana również do tańca, bardzo oryginalna. Gdzie okiem rzucisz, zwierciada. Przypomina ona opisy sal w dawnych zamkach rycerskich. Patrzysz przed siebie, zdaje ci się. że ściana gdzieś się usunęła: nie ma końca przestrzeni, tylko ciągły ruch: ludzie idą, idą — to obraz rzucany przez zwierciadło naprzeciwko...

Salka obok cukierni przemieniona w oranżerję. Wspaniałe krzewy. Lampa przysłonięta niebieskimi oponkami. Swojsko tu. miło, zacisznie. Obok cukiernik podawać będzie chłodzące napoje, tu „świątynia dumania“ i słodkich półsłówek... Pszczółka przeleciała, śledząca za słodyczą — nie. motyl — gdzietam. skądże to przywidzenie.

Salka obok wejścia wygląda, jak bogaty namiot turecki Kosztowne makaty i dywany biegną aż do sropu. Światła z za abażurów rzucają czerwone blaski. Brak tylko niezbędnych w każdym domu muzułmańskim sorbetów różanych na niskich stołiczkach, a możnaby sądzić, że się jest gdzieś w gościnie u jakiegoś padyszacha. Choć nie; różannych słodyczy nie potrzeba, a i dumnych padyszachów. ani zacofanej Turcji! Po co? Jesteśmy w „szczęśliwej“ Galicji!

Wejście, schody, przemieniono w krzewistą aleję. Światła auerowskie udają z powodzeniem... słońce.

Bal się zaczyna.

Przyjacielem dziennikarzy — całe miasto. Wszystkie stany. świat naukowy, mieszczański. urzędniczy... Tłumy przybywają. Honory domu robią: Prezes Towarz. dziennikarskiego, Liberat Zajączkowski, wiceprezes Towarz.. Kazimierz Skrzyński, redaktor Kucharski, red. dr. Adam Bieńkowski, red. Laskownicki i red. Rolle. Co raz gwarniej, rojniej w salonach:..

W pierwszej parze rozpoczynającego bal polonesa szli: Prezes Towarz. dziennikarskiego. p. Liberat Zajączkowski z protektorką balu, marszałkową hr. Badeniową; w drugiej marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni z prezydentową Małachowską, następnie prezydent m. Lwowa. dr. Godzimir Małachowski z Kazimierzową Badeniową; wice-prezes Towarz. dziennikarskiego, p. Kazimierz Skrzyński z p. Aleksandrową hr. Pinińską, starosta Wacław Zaleski z p. Seferowiczową; radca dworu, dyrektor poczty p. Seferowicz z p. profesorową Łukasiewiczową, rektor dr. Abraham z p. inspektorową. Tokarską, itd. itd. — barwnych par legjon.

Namiestnik hr. Leon Piniński zagościł również u „dziennikarzy“, ale nie tańczył.

Podajemy poniżej nazwiska tych, których w wirwarze balowym zdołaliśmy zanotować; pp. Augustynowicz, hr. Brunicki z Lubienia, prezyd. Bauch. Berson. Bogdanowicz, Baczewscy, Białas, Breyer, Barwińscy. dr. Buresz, Bieńkowscy Bog., Bohussówna, Czapelscy Tadeuszowie. wiceprezydent Ciuchciński, radca Chołodecki. Chmielińscy, radca Dorożewski, Dulębowie. Dydyński, Leonowie hr. Dzieduszycka. prof. Fiedler, Cyprjan Godebski, Gubrynowicz, Włodzimierz Gniewosz z córkami. Heller, Heinowie, Stanisławowie i Zygmuntowie Jasińscy, nestor lwowskich dziennikarzy Platon Kostecki, Korzeniowski, prokurator skarbu Korn. dyr. Krzaczkowski. Kraus. Aleksandrowa Krzeczunowiczowa, Krechowiecka. Liedl, Bol. Lewiccy, Lewakowscy, Loewenstein, Legeżyńscy. Matuszewiczowie, Michalscy, prof. dr. Mars, Modzelewscy z Królestwa, K. Misiński, Nowacki. Neuhauserowie, rektor pol. Niementowski, Ogińska, dr. Obtułowicz, Oczosalscy, dyrektor Tadeusz Pawlikowski, Pohoreccy, Pawlików-Nowąkowska, dr. Pisek, hr. Emil Potocki, Piepes-Poratyński, Pieńczykowski St., Melitonowie Pieńczykowscy, ks. Jul. Puzynina z córką, Rejchan, Rybkowski, Rawski, Richtmanowie, Władysł. Starklowa, dr. Solański, Szyszyłowicze, Schmidt, Stroynowscy, Schuppówna, Tenner, Tokarscy, Trzecieska, redaktor Vogel, dr. Wiczkowski; dyr. kol. Wierzbicki, Wybranowski, Woleński, dr. Ziembicki, Zgórscy, Zieliński i w. i.

Do kadryla stanęło 130 par. W szóstej figurze okazał p. Żeleński, że jest mistrzem w rozważnem, a przytem pomysłowem kierownictwie tańcami.

Toalety.

Dużo pięknych toalet można było widzieć wczoraj w salach kasynowych. Podnosiły one czar i wdzięk i dystynkcję swoich właścicielek, świadcząc zarazem dobrze o ich guście. — zalecie bardzo ważnej, a nie zawsze spotykanej.

Protektorka balu p. marszałkowa Badeniowa. miała prześliczną toaletę, która może być uważaną za wzór dobrego gustu. Kolor sukni niebieski. aplikacje dobrane bardzo artystycznie.

Hr. Kazimierzowa Badeniowa ubraną była w okazałą toaletę z aksamitu *bleu de mere.*

Pani H. Baczewska: toaleta bardzo piękna i do całej postaci doskonale dostosowana. Materja sukni: wyciskany jedwab biały, ubierany srebrnemi flitrami. U ramienia łasiczka z okazałym brylantem na główeczce. Pani Barwińska: bardzo poetyczną toaletę białą, z srebrnemi dżetami, ubieraną fjołkami. Pani Bieńkowska Bogumiłowa: bardzo gustowna czarna toaleta. Panna Bohussówna miała secesjonistyczną toaletę: barwa sukni popielata. Pani Czapelska Tadeuszowa, bardzo piękna biała toaleta, ubierana koronkami brabanckiemi. Pani Chmielińska: suknia czarna z chryzantemami.

Pani Dzieduszycka Leonowa, suknia z białej gazy. aplikacje koronkowe. Pani Jasińska Stan., toaleta bordeaux. P. Jasińska Zygmuntowa, suknia różowa, ubierana fiołkami. P. Aleks. Krzeczunowiczowa miała prześliczną toaletę: *duchesse.* żółta, z koronkami w kształcie malin. Pani Legeżyńska, suknia biała, ubierana flirtami. Pani Loewensteinowa. suknia „modern“, biała z srebrnemi flirtami.

Pani Matusiewiczowa toaleta bardzo efektowna barwy pomarańczowej. Pani prezydentowa Michalska, toaleta czarna. Pani Neuhauserowa, toaleta czarna gazowa, róże *secession* u ramion. Pani Niementowska, toaleta bardzo efektowna: jasno zielona, ozdobiona perłami i liliowemi aplikacjami. Pani Oczosalska, toaleta z czarnego aksamitu.

P. Pawlików-Nowakowska, toaleta srebrna. Pani Melitonowa Pieńczykowska, suknia biała z zielonemi aplikacjami. Pani Aleksandrowa Pinińska. suknię blado różową ubieraną kosztownemi koronkami. Pani z Krechowieckich Pohorecka, suknia niebieska, narzucana czarnemi koronkami, rękawy czarne. Cała toaleta miała coś z „secesji“, a była małym arcydziełem, na które się składał: wdzięk, artystyczne dobranie kolorów i gust artystyczny.

Panna Marja Starkel: suknia seledynowa, u ramienia stokrótka. Pani Seferowiczowa: toaleta bardzo gustowna: kolor biały, wyszycia srebrne. Pani Starklowa Władysławowa; toaleta czarna. Pani Wiczkowska miała śliczną toaletę *modern*: kolor biały.

Spis nie kompletny, ale proszę wybaczyć, nie starczyło czasu na zanotowanie wszystkich ładnych toalet.

Kotyljon.

Kotyljon zaczął się o godz. 2 po północy — to dowód, że zabawa była ożywiona. Nie mała w tem zasługa kapelmistrza Rolla, który grał tak świetnie. tak podniecająco, że ochota do tańca rosła.

...Kotyljon się rozwija, coraz więcej werwy, ożywienia. Aranżer p. Żeleński przygotowuje zapowiedzianą figurę: „Walkę Boerów z Anglikami“.

Z zwierciadlanej sali do głównej wysuwają się nagle pary, w których danserzy mają czarne

o szerokich krysach kapelusze na głowach z dzidami w dłoniach — to „Boerzy“. Urządzają oni zasadzkę na „Anglików“. Po chwili w rytmie tanecznym wbiegają „Anglicy“. Odznaką ich hełmy na głowach i chorągwie.

Burowie z wniesionemi dzidami przypuszczają atak i... biorą „Anglików“ do niewoli.

Ale jeszcze nie koniec „walki“. Na odsiecz Anglikom przybywają posiłki, lecz i ta pomoc bezskuteczna. Burowie zwyciężają, biorą wszystkich wrogów do niewoli, następuje tryumfalny pochód z różnokolorowymi lampionami i koniec barwnego obrazu.

P. Żeleński ułożeniem tej figury i doskonałem jej wykonaniem, zdobył sobie ogólne uznanie zebranych i zasłużył sobie na szczerą podziękę. Takiego kotyljona, jak wczoraj, dawno nie tańczono w sali kasynowej.

* * *

Protektorce balu pani marszałkowej Badeniowej za gorące starania około powodzenia balu, należy się wdzięczność.

Za sprzedawanie kwiatów i szampana na dochód funduszu Towarz. dziennikarskiego, należy się serdeczna podzięka paniom: Aleks. Krzeczunowiczowej, Aleks. Pinińskiej, Pohoreckiej i pannie Puzyniance.

* * *

Dziennikarze mogą być zadowoleni: „bal“ wczorajszy to sukces, najświetniejsza zabawa tego karnawału.

O godzinie 5 jeszcze tańczono.

Karnecik.

Dobrze robią „komitety balowe“, że się starają, aby „karneciki“ były ładne. W tej małej książeczce mieści się często najpiękniejszy ustęp historji całego życia. Czasem po latach była „królowa balu“, gdy jest bardze smutną, bierze do ręki „karnecik“ i czyta historję szczęścia: „Kadryl I. — Henryk; Mazur I. — Henryk: Kotylion — Henryk; Lancier — Władysław: Mazur II. i kadryl II. również Henryk...“ A przecież nie została żoną Henryka!..

„Karneciki“ wczorajszego balu bardzo ładne: Gustowna metalowa stalużka w stylu *rococo* na białym fontaziu. W stalużce biała, oprawna w skórę książeczka. Cacko.

Notatki literackie i artystyczne.

„Powrót do kraju“. Dyrekcja teatru lwowskiego wystawi w najbliższym czasie dramat pt. „Powrót do kraju“, którego autorem jest dr. Kazimierz Rakowski, bawiący obecnie stale we Lwowie. Tło dramatu zaczerpnął autor ze stosunków emigracji polskiej w Niemczech.

Nowa sztuka G. Hauptmana: „Jan und Schluk“, wystawiona przed paru dniami w „Deutsches Theater“ w Berlinie, wywołała powszechny niesmak i rozczarowanie. Treścią jej jest historja drapichrusta, przerobionego (podczas jego snu) przez kaprys możnowładny na księcia — ta sama historja, którą obrabiał Szekspir, Holberg, Baryka, Fredro, etc. — każdy na swój sposób. Sztuka Hauptmanna okazała się pozbawioną dowcipu i wodnistą, a nawet pod względem charakterystyki figur zupełnie nieudałą odmianą dawnego motywu. Jeden z krytyków niemieckich pisze: „Wobec takiego poety jak Hauptmann i wobec jego ogromnych zasług — można co najwyżej ostatnią jego sztukę... przemilczeć“.

Wystawa dzieł Wereszczagina, przedstawiających cykl epizodów z wojem napoleońskich, otwartą zostanie w Warszawie w marcu b. r.

Głośny romans Wiktora Hugo „Nędznicy“, został przerobiony na scenę i wystawiony z wielkiem powodzeniem w teatrze „Porte Saint Martin“ w Paryżu. Nową sztukę przełożono już na język polski i zostanie wystawiona niebawem w Warszawie.

Blakmore. W Londynie zmarł 21 bm. wybitny nowelista angielski, Blakmore (Ryszard Doddridge), w 75 r. życia. Utwory jego odznaczały się trafnością spostrzeżeń i dobrym humorem. Najlepszem jego dzielem był romans „Lorna Done“, który też został przetłómaczony na wszystkie niemal europejskie języki.

Nowa opera. Kamil Erlanger dorobił muzykę do libretta p. t. „Żyd polski“, wykrojonego ze znanej sztuki Erckmann-Chatriana. Dzieło to wystawia Opera komiczna w Paryżu, z udziałem słynnego barytonisty Maurela, który odśpiewa partję tytułową.

Izba sądowa.

Petersburg 15 lutego.

(Sprzeniewierzenie.)

Po dziewięciodniowej rozprawie zasądzony został Jan Groes, szef tutejszej filji „Credit Lyonnais“, za roztrwonienie sumy 90.000 rubli, na utratę wszelkich praw i zesłanie na 2 lata rot aresztanckich. Współwinny buchalter, Węgiel, skazany został na jeden rok rot aresztanckich i również na utratę wszelkich praw.

Rzym 12 lutego.

(Sensacyjny proces).

Przed sądem apelacyjnym w Padwie toczy się od kilku dni proces, wytoczony księżnej Beauffremont-Bibesco i księdzu Janowi Cogo o sfałszowanie metryki chrztu. W pierwszej instancji proces ten toczył się zeszłego roku w Wenecji i, jak donosiliśmy, wówczas księżna Laura Beauffremont-Bibesco, z domu Leroux, Belgijka, skazaną została na 2 lata więzienia, wspólnik zaś jej ks. Cogo na półtrzecia roku. Powód do rozprawy, przypominany, był następujący:

Księżna Beauffremont, znana awanturnica, rozwiedziona z dwoma mężami, poznała w czasie swojej peregrynacji po hotelach, w Genui, Ewelinę Tilkin z Liego w Belgji, która pierwotnie występowała w Café-Chantant w Paryżu, potem wyszła za tenora Prévost, a następnie zaczęła szukać szczęścia na szlakach międzynarodowych, w miejscowościach uczęszczanych przez bogatych turystów. Ewelina Tilkin miała adoratora księcia Jerzego Trubeckiego, który przyrzekł, że się z nię ożeni, byleby się wylegitymowała, jako osoba z wyższych sfer. Księżna Beauffremont, przy pomocy swego przyjaciela, knia zia Romualda Giedroycia, z Litwy i księdza Cogo, doprowadziła do tego, że ten ostatni wszył do aktów parafjalnych jednego z kościołów w Wenecji fałszywy akt urodzenia Eweliny Tilkin, w którym ks. Gedroyć uznawał ją za swoją córkę, urodzoną jakoby z hrabiny Sathin von Hartenstein, dziś mieszkającej w Ameryce. Małżeństwo z ks. Trubeckim przyszło do skutku, ale potem, skutkiem różnych awantur, Tilkin-Trubecka, aresztowana w Berlinie otruła się w więzieniu, ks. Giedroyć umarl w Paryżu, pozostali zaś, stają przed kratkami sądowemi, gdyż fałszerstwo się wykryło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej Towarzystwa akcyjnego „Schodnica“, przedłożono bilans za rok 1899. Czysty zysk wykazano w sumie 1,180.170 zł. Po udotowanru rezerw i tantjem, pozostaje suma 973.521 zł. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu, zwołanemu na 28 bm., rozdział dywidendy w wysokości 60 zl. (120 koron) od akcji. reszta w kwocie 13.521 zl., ma być zapisana na nowy rachunek.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 14 lutego. Spęd średni. Płacono za żywy towar od koron 56—73 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron —.96 do 1·04, tylne od k. 1·— do 1·08.

Targ praski 12 lutego. Ogólny spęd 498 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 181. Płacono za woły galicyjskie średnie od koron 60 do 70, za krowy od k. 50—58, za buhaje od k. 62 do 72 za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry.

— **Stanisławów** 15 lutego. Dziś odbyło się ciągnienie losów stanisławowskich. Na nr. 19489 padła główna wygrana w kwocie 18.000 kor., na nr. 16327 wygrana w kwocie 1.200 koron, na nr. 12473 i 6563 wygrana po 300 koron. na nr. 24347, 1355, 34544, 24870, 13495 i 12565 wygrana do 100 koron.

— **Wiedeń** 15 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od 7·96 do 7·97, na jesień od 8·07 do 8·08; żyto na wiosnę od 6·77 do 6·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·84 do 6·85; kukurydza na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·36 do 5·37, na maj-czerwiec od 5·47 do 5·49, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·50 do 12·60; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja mdła.

— **Budapeszt** 15 lutego. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·69 do 7·70, na październik od 7·88 do 7·89; żyto na kwiecień od 6·42 do 6·43; owies na kwiecień od 5·07 do 5·08; kukurydza na maj od 5·06 do 5·07; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40. Oferty na pszenicę umiarkowane. Chęć kupna ograniczona. Tendencja mdła.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Bruksela 15 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości, Anglicy mieli ponieść dotkliwą klęskę pod Rensburgiem.

Londyn 15 lutego. Jenerał Roberts telegrafuje z obozu nad Rietriver: Porucznik Hannay, w odległości 1 i pół godz. drogi od rzeki Oranje maszerując w kierunku do Ramah, starł się z małym oddziałem nieprzyjacielskim i zmusił Boerów do ucieczki, poczem dotarł do Ramah. Anglicy stracili w tej potyczce 4 zabitych, 22 rannych; 13 żołnierzy nie odszukano.

Jenerał French przeszedł 12 b. m. rzekę Riet koło Dekilsdrift.

Telegram jen. Robertsa z dnia 14 b. m. donosi: Jenerał French przekroczył Modderriver koło Klipdrift i obsadził pagórki na północ od rzeki; zabrał on wiele zapasów żywności Boerów, a równocześnie zdobyły wojska angielskie dwa obozy Boerów.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 15 lutego. Subkomitet wybrany przez czeski oddział konferencji pojednawczej, dla unormowania kwestji językowej przy władzach autonomicznych, obradował wczoraj w dalszym ciągu nad postanowieniami, określającemi pojęcie gmin i powiatów mięszanych pod względem językowym. W tym punkcie osiągnięto porozumienie. Także w sprawie urządzenia biur tłumaczy, nie objawiła się różnica zdań. W sprawie przyjmowania podań innojęzykowych w gminach i powiatach, pod względem językowym jednolitych — wyłonił się wniosek pośredniczący, który jeszcze będzie przedmiotem obrad komisji.

Wiedeń 15 lutego. Koło polskie zwołane zostało na dzień 21 bm.

Pisma tutejsze donoszą, że rada państwa obradować będzie do 20 marca, poczem zostanie odroczoną, a zwołane zostaną sejmy krajowe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent minist. Szell odpowiadając na wczorajsze wywody posła Bathyanego, stwierdził przynależność miasta Rieki do Węgier. Jestlo fakt, który stoi po za wszelką dyskusją. Każda sprawa, dotycząca Rieki pod względem administracyjnym i legislatywnym, podlega parlamentowi węgierskiemu. Ustawy węgierskie obowiązują także Riekę. Jakkolwiek rząd gotów chętnie uwzględnić specjalne stosunki tego miasta, jednakże bezwzględnie stoi na stanowisku państwowej zwierzchności wobec Rieki i zastrzega się przeciwko udzielaniu temu miastu prawa „veta.“ Odpowiedź Szella przyjęto oklaskami.

Bójka w parlamencie belgijskim.

Bruksela 15 lutego. W izbie deputowanych przyszło wczoraj do burzliwych scen, podczas obrad nad przedłużeniem przywileju Bunku narodowego. Z powodu żywej wymiany słów, jaka się wywiązała jeszcze na końcu onegdajszego posiedzenia pomiędzy ministrem kolei Libertem, a socjalistycznym deputowanym Denisem, powstałe wczoraj w dalszym ciągu sprzeczki formalna bójka pomiędzy socjalistami z jednej, a kilku członkami prawicy z drugiej strony — tak, że posiedzenie musiano przerwać.

Bruksela 15 lutego. Po podjęciu na nowo dyskusji w parlamencie, postawił prezydent wniosek, ażeby socjalistę Demblona wykluczyć na jakiś czas z posiedzeń izby. Demblon przechwala się, że Wiarta wybił po twarzy, poczem izba uchwaliła jego wykluczenie. Gdy Demblon wzdragał się dobrowolnie salę opuścić — prezydent posiedzenie zawiesił.

Strejki.

Leoben 15 lutego. Towarzystwo montaniczne przyjęło koncesje, ułożone przez urząd pojednawczy. Z tego powodu strejk w kopalni Seegraben został już ukończony.

Falknéw 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu urzędu pojednawczego dla rewiru Falknów Loket (Ellbogen), nie zjawili się zastępcy przedsiębiorstw, wobec tego przewodniczący oświadczył, że obrady urzędu zamyka bez rezultatu.

Gniewin 15 lutego. Ogółem wydobyto tutaj 374 wagonów węgla: sytuacja niezmieniona.

Pilzno 15 lutego. Sytuacja dotąd niezmieniona, dziś odbędzie się narada kierownika urzędu pojednawczego z przedstawicielami robotników, w celu nakłonienia ich do podjęcia pracy na nowo.

Reszyca 15 lutego. Strejk robotników w kopalni żelaza z dniem wczorajszym został ukończony. Robotnicy rozpoczęli pracę na nowo.

Wiedeń 15 lutego. „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski. zwołujący sejm dolnorakuski na 20 lutego.

Cesarz zamianował prezesa morawskiej rady krajowej, Karola hr. Zierotina. namiestnikiem Moraw.

Rozporządzenie ministra skarbu zarządza, że chociaż obowiązek wymiany centów i półcentów wygasł z dniem 31 grudnia 1899, można pieniądze te aż do 30 czerwca 1900 w centralnej kasie we Wiedniu i w głównych kasach krajowych zamieniać na nową monetę.

Ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa zezwoliły na uchwaloną zmianę statutów „Galic. karpackiego akcyjnego towarzystwa naftowego“, znanego dawniej pod firmą Bergheim i Mac Garvey w Marjampolu.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Józefa Kałużniackiego dla Peczeniżyna, Rudolfa Vogla dla Sniatyna, Gustawa Łączyńskiego dla Oleska, Władysława Schmidta dla Podbuża, Szymona Wonscha dla Kossowa, Emila Wonscha dla Monasterzysk, Stanisława Śliwińskiego dla Birczy, Wincentego Jaworka dla Tłustego i Mieczysława Majewskiego dla Zbaraża.

Wiedeń 15 lutego. Wczoraj odbył się tutaj ze zwyczajnym przepychem bal miasta Wiednia. Wzięli w nim udział arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Ferdynand Karol, Ludwik Wiktor, Leopold Ferdynand, Fryderyk Rainer, ks. Cumberland, rozmaici dostojnicy dworscy i państwowi, jeneralicja, ambasadorzy Eulenburg, Nigra, Kapnist z żoną, Reverseaux, nuncjusz, kilku posłów zagranicznych i prezydent ministrów Koerber z prawie wszystkimi ministrami. O godzinie 9, zjawił się w westybulu cesarz, powitany przez burmistrza i wiceburmistrzów, poczem podawszy ramię żonie ambasadora rosyjskiego, wszedł monarcha na salę balową. Tu przywitano go entuzjastycznymi okrzykami, które powtórzyły się znowu, gdy cesarz o godz. 10 bal opuścił.

Wiedeń 15 lutego. Do „N. W. Tagblatt“ donoszą z Rzymu, że rokowania pomiędzy Watykanem a Petersburgiem rozbiły się dlatego, iż Rosja nie chce reprezentantowi Watykanu w Petersburgu dać równego miejsca z ambasadorami innych państw. Wskutek tego przeznaczony do Petersburga msgr. Tarnassi udaje się jako nuncjusz do Hagi. Dodają jednakże, że rokowania znowu będą podjęte, a gdyby się powiodły, Tarnassi odjedzie do Petersburga.

Wiedeń 15 lutego. Wobec licznych zapytań dlaczego nie nastąpił jeszcze w roku bieżącym rozdział zapomóg dla personalu pomocniczego w urzędach państwowych, „Wiener Abend-Post“ na podstawie autentycznej informacji donosi, że zwłoka przez to została spowodowaną, iż urzędników państwowych skutkiem regulacji płac wyłączono od tych zapomóg i że okazała się potrzeba ułożenia nowego klucza dla rozdziału. Należy się jednak na pewno spodziewać, że odnośne prace zostaną w ciągu kilku tygodni ukończone i że rozdział natychmiast potem nastąpi.

Wiedeń 15 lutego. Feldmarszek porucznik Pollak von Zdiradoi umarł tu wczoraj rano.

Berlin 15 lutego. W Dortmund aresztowano znowu dwóch Polaków pod zarzutem zbrodni stanu, a mianowicie drukarza Melerowicza i krawca Kolendę. Podobno zbierali oni składki na rzecz skarbu narodowego w Rapperswylu.

Berlin 15 lutego. Biuro Wolfa donosi z Apji, że na uroczystość imienin cesarza niemieckiego wysłali Samoańczycy dwóch znacznych wodzów do konsulatu niemieckiego, oświadczając przez ich usta poddanie się pod panowanie niemieckie i wyrażając życzenie z powodu imienin.

Helsingfors 15 lutego. „Finlandzkaja gazeta“ ogłasza reskrypt carski, w którym uwagi przedstawicieli stanów odnośnie do manifestu z 3 lutego 1899 dotyczącego reorganizacji wojska finlandzkiego odpiera jako niewłaściwe i niesłuszne. Reskrypt wzywa gubernatora, ażeby utwierdził w ludności pojęcie o właściwem znaczeniu reorganizacji dla wzmocnienia węzłów pomiędzy państwem i Wielkiem księstwem.

Petersburg 15 lutego. Wczoraj ukonstytuowało się tu zatwierdzone przez cara towarzystwo dla elektrycznych zakładów z kapitałem zakładowym 6 milionów rubli.

Helsingfors 15 lutego. Jenerał-gubernator zwrócił uwagę tut. wyższego urzędu prasowego na to, że prasa miejscowa zamieszcza artykuły, które polityczną sytuację Finlandji przedstawiają w świetle fałszywem. Wobec tego cenzorowie mają baczyć, aby artykuły nie odpowiadające ściśle duchowi reskryptu jenerał-gubernatora z 8 czerwca ubiegłego roku, nie były ogłaszane.

Belgrad 15 lutego. Skupczyna na swem ostatniem posiedzeniu uchwaliła zwinąć serbskie poselstwo w Czarnogórze.

Śmichów 15 lutego. Lód na t. zw. Kaiserwiese, załamał się pod sześcioma ślizgającymi się tam chłopcami. Trzech z nich wydobyto żywych — reszta zaś utonęła pod lodem.

Rzym 15 lutego. Prezes gabinetu jenerał Pelloux zachorował na influencę.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Sprawę dzierżawy gmachu Skarbkowskiego, jak już donieśliśmy, załatwiono. P. Lityński pozostaje nadal dzierżawcą, ale w kontrakcie poczyniono ważne zmiany. Czas trwania kontraktu skrócono z lat 50 na lat 40, czynsz dzierżawny został podwyższony, a nadto ma stopniowo wzrastać z upływem czasu. Dalej zobowiązuje się p. Lityński pod rozmaitymi rygorami do znacznych wkładów na konserwowanie gmachu, i tak: w bieżącym i w następnym roku ma włożyć po 20.000 koron, a w późniejszych latach również pewne bliżej określone w kontrakcie kwoty. Umowa właśnie obecnie jest na ukończeniu, niektóre punkta p. Lityński już podpisał. Kontrakt sporządził adwokat dr. August Łoziński.

Piękny czyn. Dyrektor teatru lwowskiego, p. Heller, rozesłał onegdaj do wszystkich artystów i artystek sceny lwowskiej, okólnik. w którym oświadcza, że bez względu na to, kto dostanie dyrekcję nowego teatru, on zobowiązuje się zatrzymać cały personal i płacić mu pensje do 1 września, mimo że kontraktowo związany jest z nimi tylko do 1 kwietnia. Personal artystyczny naszej sceny jest pełen wdzięczności za to dla p. Hellera, gdyż dotąd uważał za rzecz pewną, iż z dniem 1 kwietnia znajdzie się na bruku. Czyn ten p. Hellera tem jest piękniejszy, gdy sobie przypomnimy, że niedawno w Krakowie w analogicznym wypadku, p. Pawlikowski, b. dyrektor sceny krakowskiej, nie poczuwał się do podobnego obowiązku, lecz opuścił artystów, tak, że cały personal teatralny przez dwa miesiące, zanim dyrekcję objął p. Kotarbiński, pozostawał bez chleba i pewności jutra.

O polskie nazwiska kobiece. Adwokat dr. Różański z Gdańska donosząc w urzędzie stanu, że mu się urodziła córeczka, zażądał, ażeby ją urzędnik stanu zapisał jako Różańska. Urzędnik oparł się temu i zapisał „Różański“. Dr. Różański przeszedł w drodze skargi wszystkie instancje i sąd nadziemiański orzekł wreszcie, że urzędnik stanu musi na żądanie zapisać końcówki nazwisk żeńskich z literą **a**. Jeżeli się więc ojciec nazywa Różański lub Śliwiński, musi urzędnik stanu na żądanie ojca nazwisko córki zapisać: Różańska lub Śliwińska.

Czego się nie wie o swoim zegarku? Wiele faktów, znajdujących się w przyczynowym związku z maszynerją każdego, choćby najzwyklejszego zegarka, może się wydawać na pierwszy rzut oka, prawie nieprawdopodobnymi. Kowal spuszcza młot na kowadło dziennie po kilka tysięcy razy i słusznie cieszy się, gdy nadejdzie niedziela. Kółko sprężynowe w zegarku uderza dziennie 432.000 razy o widełki, to znaczy w roku 157,680.000 razy, a 3.153,600.000 razy w krótkim przeciągu czasu 20 lat.

Cyfry te przekraczają wprawdzie zdolność naszego pojmowania, mimo to jednak każdy zegarek posiada jeszcze więcej osobliwości. Obliczono, że siła, jaką zużywa zegarek przy tak zwanym balansjerze, jest tylko cztery razy większą, niż siła skoku pchły, możnaby ją więc nazwać „siłą czterech pcheł“. Siła jednego konia wystarczyłaby, aby zatrzymać w ruchu 270 miljonów zegarków.

Balansjer zegarka przy każdym ruchu, powstałym wskutek tej minimalnej siły, porusza się o $10^3{}_4$ milimetra, czyli przebywa w ciągu jednego roku przestrzeń około 5.726 kilometrów. Nie potrzeba jednak wielkiej bańki z oliwą, aby smarować maszynerję na tę daleką podróż; dziesiąta część kropli oliwy wystarcza na cały rok — ale też taka ilość oliwy jest dla zegarka koniecznie potrzebną.

Każdy zegarek powinien być właściwie co półtora roku oddawany dobremu i zaufanemu zegarmistrzowi do odczyszczenia.

Dyrektor brukselskiego konserwatorjum, Gaevert, słynie ze swej szorstkości. Oto, co mu się zdarzyło podczas ostatniej próby jeneralnej koncertu, dawanego przez orkiestrę konserwatorjum. Podczas wykonania pewnego utworu klasycznego, nagle do ucha dyrygenta dolatuje szmer. Gaevert zatrzymuje orkiestrę, odwraca się i widzi jakiegoś pana, wychodzącego z sali na palcach:

— Mój panie — woła za nim — zwracam pańską uwagę, że słuchacze są tu zaledwie tolerowani i że nie pozwalam sobie przeszkadzać... Woźny! — dodał głosem grzmiącym — zapisz nazwisko tego pana; na przyszłość zostanie wykreślony z listy zaproszonych.

Po skończonej próbie, Gaevert woła woźnego i pyta go, jak się wywiązał z polecenia.

— Panie dyrektorze — odpowiada tenże — osoba, która wyszła z koncertu, jest księciem Vendome. *Monseigneur* kazał pana przeprosić stokrotnie, ale był zaproszony na śniadanie do króla na dwunastą i nie mógł wysłuchać koncertu do końca.

Gaevert miał podobno jeszcze cztery włosy na głowie. Od tego dnia jest łysy, jak kolano.

Napoleon III i księżna Fryderykowa Szleswig-Holsztein. O zmarłej niedawno księżnej pisze w korespondencji swojej Paweł Lindenberg, że matka cesarzowej niemieckiej mogła być cesarzową francuską. Gdy Napoleon III został prezydentem Rzeczypospolitej szukał dla siebie towarzyszki życia w szeregach córek panujących domów w Europie. Zwrócił się najpierw do księżniczki szwedzkiej, Karoliny Waza, która odmówiwszy mu, wyszła następnie za księcia Alberta, dzisiejszego króla saskiego. Będąc już cesarzem Napoleon starać się zaczął o księżniczkę Adelajdę Hohenlohe-Landenburg, mając nadzieję, że ciotka księżniczki, królowa angielska, plany jego popierać będzie. W tym celu wysłał do Londynu hr. Walewskiego, który w imieniu cesarza oświadczył się królowej Wiktorji o rękę jej siostrzenicy. Mimo jednak poparcia dostojnej pośredniczki, ojciec panny odpisał pod datą 15 grudnia 1852 r., że upatruje wiele przeszkód do tego małżeństwa, a głównie różnicę wyznania i narodowości. Ponowne starania przez Napoleona czynione bezskutecznemi również były i niedoszła cesarzowa francuska zaślubiła księcia Szleswig-Holsztein.

Kobiety i dzieci na polu walki. Tabory angielskie są ludne bardzo, bo za wojskiem idą tłumy ciurów do wszelakich posług. I wojownicy boerscy mają pomocników, ale całkiem innych. To są ich żony, siostry i dzieci. Początkowo gazety angielskie pisały o tem jako o niezupełnie prawdopodobnej osobliwości. Dziś są już pewne zupełnie szczegóły. Kobiety i dzieci przynoszą żołnierzom podczas bitwy ładunki, czyli spełniają bardzo ważną, a zarazem bardzo niebezpieczną czynność. Oficerowie i żołnierze angielscy widzieli, jak do linji bojowej przynosiły naboje bardzo małe dzieci, mogące udźwignąć zaledwie kilka ich paczek. Kobiety są w stanie, naturalnie, udźwignąć znacznie więcej. I jedne i drugie padają niejednokrotnie ofiarą kul angielskich, nie powstrzymuje to jednak pozostałych przy życiu od tej posługi.

Przerwana pielgrzymka. Telegram doniósł już o zatrzymaniu na granicy włoskiej 361 pielgrzymów, zdążających z Francji do Rzymu. W Marsylji uwiadomiono depeszą biskupa tego miasta mgr. Robert, że w Vintimille, przed wpuszczeniem pielgrzymów do Włoch, ma się odbyć rewizja sanitarna w obawie ospy, a to z rozporządzenia włoskiego ministra spraw wewnętrzych. Druga depesza nadeszła po drodze do przewodnika pielgrzymki, ks. Maudre; donoszono, że w Vintimille czeka pięciu doktorów z Genui, aby zaszczepić ospę francuskim pielgrzymom i że ich inaczej nie przepuszczą.

Ks. Moudre zatelegrafował do jednego z organizatorów pielgrzymki, wyprawionego naprzód i polecił mu wstrzymać się z nabywaniem biletów od granicy włoskiej, jednocześnie zatelegrafował do konsula francuskiego w Vintimille. Za przybyciem do Mentony pielgrzymi zostali istotnie zatrzymani i doktorzy chcieli im szczepić ospę, dowodząc, że grasuje ona w Marsylji. Mgr. Robert zaniósł protest, kładąc nacisk na trzy główne punkty:

1-o że rząd włoski był uwiadomony urzędownie o zamierzonej pielgrzymce na dwa tygodnie przed przybyciem pątników do Vintimille, a więc miał czas donieść o projektowanych środkach ostrożności;

2. że stan sanitarny Marsylji jest zupełnie dobrym, że influenza i ospa od miesiąca już ustały; 3. że nie może pozwolić na szczepienie pielgrzymów przez lekarzy nieznanych, ospą niepewną.

Wobec stanowczości biskupa, władze włoskie chciały znaleść jakąś drogę pośrednią, ale mgr. Robert nie zgodził się na żadne kompromisy i wraz z pielgrzymami powrócił do Marsylji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 lutego.

(*/r.*) Wszystkie targi zagraniczne, zarówno Londyn, jak Berlin i Paryż, oddziaływały dziś stanowczo w kierunku zniżkowym. W Londynie obniżył się dziś kurs konsoli o ½ % i wynosi już nie wiele więcej, jak 98, a więc jest o 16 % niższy niż w czasie największej świetności, w Berlinie zaś podrożała przeważnie gotówka w eskoncie prywatnym, wobec czego niema nadziei, aby bank niemiecki jeszcze w lutym obniżył stopę procentową. Skutkiem tych niepomyślnych konjunktur na giełdach zagranicznych, przeważało i tutaj we wszystkich prawie walorach usposobienie zniżkowe; tylko jedna kategorja papierów była dziś bardzo faworyzowana, a mianowicie akcje fabryki maszyn i wagonów i niektóre z nich uzyskały zwyżkę ponad 10 %. Powodem jej były pogłoski, że rząd poczyni ogromne obstalunki nowych lokomotyw i wagonów dla kolei państwowych i że także prywatne koleje pod naciskiem rządu, przystąpią do powiększenia swych taborów. — Rząd bułgarski zamierza w najbliższym czasie wypuścić 6 procentowe bony skarbowe za sumę 25 miljonów franków. Subskrypcja na nie odbyć się ma na giełdach francuskich i w Wiedniu, gdyż „Länderbank“ stoi na czele grupy bankowej, przeprowadzającej tę transakcję.

Wiedeń 15 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 236·50, Akcje węg. Zakł. kred. 187·75, Akcje Anglobanku 124·50, Akcje Unionbanku 156·25, Akcje Laenderbanku 118·80, Akcje Bankvereinu 136·25, Akcje Bodencredit 244·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 138·10, Akcje kolei południ. 25·40. Akcje tramw. lit. a) 140·25, lit. b) 135·25, Akcje kol. Elbethal 124·25, Akcje kol. Północne, 300·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 142·—, Akcje Alpiny 274·50, Akcje Rima Muranji 325·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 602·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 183·—. Akcje tureckie tytoniowe 139·50, Oblig. węg. indemn. 93·70, Renta majowa 99·95, Austr. renta koron. 99·45, Węgierska renta koronowa 94·50, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 94·50, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·20, 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 94·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·75, Marki 118·15, Ruble 255·75, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 lutego 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Pogórski z Chyrowa. Hr. W. Olizar z Strzemilcza. Hr. Łubieńska z Krakowca. Z. Sędzimir z Krakowa. A. Krzątowski, Z. Śmichowski z Warszawy. D. Karmelczuk z Odessy. F. Iwraniuk z Kijowa. S. Zarandowicz z Romunji. O. Kleczkowski z Jass. D. Klemenczuk z Rosji. Apfelbaum z Bukaresztu. Schumeher z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Zadurowicz z Owelic. Dr. A. Gobrownicki z Drohomyśla. B. Rozwadowski z Turówki. K. Hadinger z Wiednia. W. Zieliński z Iwonicza. J. Grunwald z Worochty. K. Brauns z Wygody. W. Samesch z Wiednia. St. Geppert z Czortkowa. Dr. K. Schätzel z Brzeżan. G. Broders z Londynu. E. Hentschel z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(58)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS

Przekład z francuskiego.

Poruszył się, jakby chciał przemówić, może zabronić zabrania tych pamiątek.

Czekała.

Lecz nie przemówił, udawał ciągle, że nic nie widzi.

Westchnęła ciężko i wyszła z pełnemi rękami kartek, na które potrzebowała tylko spojrzeć, aby sobie przypomnieć, jak bardzo dotąd była szczęśliwa.

Za drzwiami zaczęła płakać i nie powróciła już do salonu.

Wieczorem skończyła przygotowania do wyjazdu; zabrano pakunki.

Ostatnią noc miała przespać pod tym dachem.

Lecz nie dobra to była noc: nie zmrużyła nawet powiek.

Fryderyk zapukał do niej bardzo rano.

Była już ubrana.

— Czyś gotowa?

— Tak.

— Więc jedźmy...

Mówił gorączkowo, ręce mu drżały, oczy miał czerwone.

Zeszli do ogrodu.

Słońce wschodziło z za gór.

Powóz zaprzężony czekał przed domem.

Marja-Róża zachwiała się, zanim wsiadła.

Spojrzała na ładny pałacyk, który opuszczała na zawsze, na okna, wszystkie zamknięte.

A przenosząc wzrok na Fryderyka:

— Czy nie zobaczę go ostatni raz przed wyjazdem?

Pokręcił głową.

— Widziałem jak przededniem jeszcze, wychodził na polowanie.

Spuściła głowę.

Michał nie chciał jej widzieć.

W pięć minut, powóz ich unosił.

Fryderyk wziął córkę w objęcia i zapytał:

— Teraz, powiedz mi całą prawdę.

— Co chcesz wiedzieć?

— Czy ty zabiłaś Piotra Ragona?

— To nie ja!

— A kto? Czy wiesz?

— Nie wiem.

I opowiedziała, nie pomijając żadnego szczegółu, wszystko, jak było i czego była świadkiem.

Koniec części trzeciej.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Goljat i Bastyl.

I.

„Niech żyje swoboda!"

Wszystkie wydarzenia wyżej opowiedziane, które zajęły nam sporo miejsca, spełniły się w przeciągu czterech dni.

Cztery dni tylko dzieli nas od pojedynku Piotra Ragona z Marcignym, pojedynku, który skończył się samobójstwem dawnego porucznika.

Musimy podjąć nasze opowiadanie od następnego dnia po pojedynku i iść za całym przebiegiem dramatu, który rozwijał się gdzieindziej, równolegle do tego, co się działo w Blanc-Chemin.

Po wystrzale, którym Ragon śmierć sobie zadał, sierżant Marcigny powrócił do Albertville.

Choć sumienie miał spokojne, choć nie miał sobie nic do wyrzucenia, — bo chociażby był zabił Ragona własną ręką i takby sobie tego nie wyrzucał, jednak powrócił do koszar wzburzony.

A że nie był na służbie, poszedł prosto do siebie.

Przeszkodził mu dopiero współlokator około godziny szóstej.

Marcigny zapytał:

— Nic nowego?

— Nic... Ty skończyłeś służbę... Żołnierze odeszli wczoraj... Myślę, że będziesz mógł zmykać jutro...

— Tak, kapitan mnie już uprzedził...

— Szczęśliwiec!

A, że Marcigny nie odpowiadał, sierżant, kolega podjął:

— Wyglądasz nie wesoło... Co tobie? Czy przykro ci opuścić bataljon? Co prawda, od wyjścia Ragona, miałeś tu życie spokojne...

Marcigny podniósł oczy.

— Ragon mi nie przeszkadzał... Co za myśl?

Sierżant był drugim podoficerem, który zimował w Chapieux, jako sekretarz porucznika dowodzącego posterunkiem.

Pokręcił głową.

— Widziałem różne kawały, tam wysoko... mój stary... Nie zawsze ty spałeś na różach...

Marcigny milczał; sierżant, dobry chłopak, nie zaczepiał go więcej, rozebrał się i poszedł spać!

W pięć minut już chrapał.

Marcigny nie położył się jeszcze.

Nie był do snu usposobiony.

Myślał o nieszczęśliwym nieboszczyku, rozciągniętym tam wysoko na skale, po którym hulały obecnie wiatry pędzące z turnij.

Nikt nic wiedział o jego śmierci, bo przyniesionoby już tę nowinę do koszar.

A że było późno, prawdopodobnie nie znajdą trupa tego wieczora.

— Jutro dopiero! — pomyślał.

I on także się położył.

Teraz, złość się uciszyła, nienawiść nie miała racji bytu, myślał więc z niepokojem, co z nim będzie jutro, jak wszystko się odkryje.

Jak sprawiedliwość będzie się zapatrywać na pojedynek bez świadków... w samotności?... Na pojedynek sierżanta z dawnym oficerem?

A czy uwierzą, choć powie:

— To nie był pojedynek... odmówiłem strzału... tamten sam na sobie sąd wykonał.

Myśl o Marji-Róży dodawała także niepokoju.

Lecz ona przynajmniej nie uwierzy nigdy, ażeby ten pojedynek nie był uczciwy...

Długo nie mógł zasnąć, w końcu sen przyszedł uspokoić rozdrażnione nerwy.

Rano, prosił go kapitan Duroque, żeby nie odchodził, ponieważ potrzebował jeszcze poradzić się w pewnych kwestjach.

Marcigny nie mógł odmówić.

— Jako przyjaciel, proszę pana o to... Gdyż od dnia dzisiejszego, z wielkim moim żalem, nie jesteś już żołnierzem...

— Wolny jestem, mój kapitanie i szczęśliwy, że mogę ci mój czas poświęcić... Pisałem do rodziny, że choć uwolniony, pozostanę prawdopodobnie kilka dni w Albertville...

Marcigny został zatem jeszcze ten dzień w koszarach.

Cały ranek przeszedł zwyczajnie.

Za każdym razem jak żołnierz lub kto inny powracał z miasta, Marcigny, udając obojętność, pytał:

— No, co tam nowego?

— Nic, sierżancie... nic...

— To dziwne — mruczał Marcigny.

I mimowolnie zwracał spojrzenie na stok niewidzialny, gdzie Ragon spoczywał snem wiecznym.

Dopiero po południu żołnierz powracający powiedział:

— A to dopiero awantura...

Otoczono go z ciekawością.

— Co takiego? Mów... Opowiadaj...

— Piotr Ragon... wiecie? dawny porucznik, którego żołnierze kochali i który znał się na służbie...

— Wiemy... wiemy...

— Nie żyje!

— Ragon nie żyje!

— Zamordowany...

Marcigny usłyszał, wyszedł na podwórze.

Nie zwrócono na niego uwagi.

— Jak się to stało?

— Niewiadomo.

— Żadnych szczegółów?

— Znaleziono ciało na skraju lasu, na stoku góry, z piersią przedziurawiononą, że możnaby tam pięść wsadzić, jak powiadają.

Marcigny przyłączył się do słuchających.

Ucichło, lecz on chciał się dowiedzieć i dawał ostrożne pytania.

— Kiedy znaleziono ciało, musiano znaleść także papier podpisany przez dwóch przeciwników.

— Kogo podejrzewają?

— Nie wiadomo, sierżancie...

— Nikt się nie zdradził?

— Ten, kto to zrobił, nie wlezie na dach i nie będzie krzyczał, że jest zabójcą, z pewnością!

Marcigny zastanowił się, że mogli znaleźć papier i że żołnierz nie wiedział.

Sąd zacznie działać z pewnością i niedługo on zobaczy kepi żandarmskie u bramy koszar, z rozkazem aresztowania.

Jedna rzecz go jednak dziwiła.

Według opowiadania żołnierza, znaleziono Ragona na oberwanej ziemi, a nie wysoko na płaskowzgórzu zielonem, gdzie odbył się pojedynek.

Jak się to stać mogło?

Żołnierz się mylił, albo źle był powiadomiony.

Marcigny cały dzień siedział w koszarach.

Chciał być gotów na wezwanie sądu.

Lecz dzień minął bez żadnego wydarzenia.

Nazajutrz miał zrzucić mundur.

Wieczorem widząc, że nikt po niego nie przychodzi, odważył się wyjść na miasto.

Wszędzie mówiono o zabójstwie Ragona.

Lecz Marcigny słyszał tylko to, co już wiedział: znalezienie trupa, przeniesienie do Blanc-Chemin, przybycie Cecylji i straszna jej boleść.

Nie wiedziano nic więcej.

Miał wielką ochotę iść do pałacyku i tam się zapytać, lecz pod jakim pozorem?

Nie był w pałacyku od czasu projektu małżeństwa z Ragonem i żeby zobaczyć się z Marją-Różą, potrzeba było schadzki tajemniczej.

Włóczył się cały wieczór po mieście.

Kilka razy przechodził koło pałacu sprawiedliwości.

Poszedł potem do koszar żandarmskich i rozmawiał ze znajomym wachmistrzem młodym Korsykaninem.

Nie zauważył żadnego przymusu u żandarma, żadnej myśli ubocznej; widocznie, do tej pory, Marcigny nie był wymieniony przy śledztwie sądowem.

Więc nie znaleziono papieru...

Marcigny niepokoił się coraz więcej.

Ten papier, to jego obrona.

Niech go znajdą, a morderstwo wyjaśnione; zostaje tylko pojedynek, nieprawidłowy, to prawda, wbrew wszelkim zwyczajom i warunkom, które czynią, że prawo zamyka oczy na ten rodzaj potyczki, ale pojedynek prawdziwy, którego honorowość będzie poświadczona przez samego nieboszczyka.

Jeżeli tego papieru nie znajdą...

I, jeżeli traf, nagromadziwszy przeciw Marcignemu pewne wskazówki, pozwoli obwinić go o morderstwo.

W takim razie położenie Marcignego staje się poważne, niebezpieczeństwo pewne, choćby nie wiem jak mówił prawdę, kiedy na tę prawdę nie będzie mógł dostarczyć dowodu...

Powrócił do koszar z sercem rozdartem.

Ku wielkiemu zdziwieniu, kapitan Duroque czekał na niego.

Wybiła jedenasta godzina: z wyjątkiem szyldwacha, który z karabinem na ramieniu chodził przed swoją budką, wszyscy spali.

Kapitan stał na podwórzu z papierosem w ustach.

Skoro poznał Marcignego, kiedy tenże przechodził pod latarnią gazową, pospieszył do niego.

— Pan tu, mój kapitanie, o tej godzinie? — rzekł Marcigny. — Czy jakie polecenie na jutro... Nie zapominaj pan, że nie przeraża mnie kilka dni zwłoki.

— Nie chcę nadużywać dłużej grzeczności pana. Czekałem na pana, to prawda, lecz tylko żeby go pożegnać. Nie chciałem pozwolić panu odjechać, nie uścisnąwszy mu ręki...

I wyciągnął do niego obydwie ręce z wielką serdecznością.

Marcigny uścisnął je, wzruszony tą szczerą dobrocią.

Lecz kapitan nie wypuszczał rąk Marcigny'ego z silnego uścisku.

Jednocześnie Marcigny spostrzegł, że Duroque patrzy na niego z dziwną uwagą i trochę z pomięszaniem.

— Mój kapitanie — odezwał się Marcigny — możnaby rzec, że chcesz mi coś powiedzieć, a nie śmiesz... Czy wypadkiem, pierwszy i ostatni raz, bezwiednie, zasłużyłem na naganę...

— Spojrzyj mi prosto w oczy, sierżancie...

— Patrzę już, mój kapitanie — rzekł Marcigny z uśmiechem...

— I odpowiadaj szczerze...

— Przyrzekam.

Kapitan Duroque nie puszczał rąk młodzieńca.

— Wczoraj — mówił — prosiłeś o pozwolenie wyjścia od drugiej godziny do piątej...

— Tak, mój kapitanie.

— Zrazu, potrzebując twoich objaśnień o różnych drobiazgach, odmówiłem...

— Lecz nalegałem i pozwolił pan, ze zwykłą dobrocią.

— Pozwoliłem i poszedłeś.

Kapitan przestał.

Potem łagodnie lecz stanowczo, nie puszczając rąk sierżanta:

— Powiedz mi, minuta po minucie, co robiłeś od chwili wyjścia z koszar, to jest od godziny drugiej, — aż do powrotu, — do godziny szóstej?

Marcigny zadrżał gwałtownie.

Wysunął ręce.

— Mój kapitanie... — jąkał.

— Żądałem szczerości od ciebie.

Marcigny milczał długo, wreszcie rzekł z pomięszaniem:

— Badaj, kapitanie.

— Nie, nie chcę badać... Nie mam innego pytania, niż to... W niem wszystkie inne się zawierają... i jakiekolwiek będą odpowiedzi, przysięgam, że nikt nigdy wiedzieć nie będzie, dopóki nie upoważnisz mnie do mówienia.

Aluzja za bardzo była przeźroczysta, ażeby Marcigny mógł jeszcze wątpić.

Kapitan widocznie myślał o Piotrze Ragon.

Marcigny odpowiedział z wahaniem:

— Miałem się widzieć z pewną osobą przed opuszczeniem Albertville... dla tego prosiłem, żebyś mi dał pozwolenie, mój kapitanie... Znasz tę osobę, kapitanie... wiesz, jaka zmiana w niej zaszła, dla wszystkich niewytłómaczona, lecz która w końcu się wyjaśniła... Zmiana ta zamknęła przedemną drzwi Blanc-Chemin...

(Ciąg dalszy nastąpi)

W dalszym ciągu złożyli datki na restaurację kościoła w Turce następujący ofiarodawcy:

Tadzio i Wandzia S. z Czerniowiec 1 zł. J. Sokołowski z Przemyśla 2. K. Król Lipia 5, K. i A. Widak z Lipia 1, Z. A. H Kościńscy z Krakowa 3. Wiśniewska z Pöllau 5, I. Kulczycki z Jarosławia 1, Z. K. i W. S. z Czar. Dunajca 1, J. Jarzębiński z Dębicy 1, Moczydłowski ze Śniatyna 2, Z. Nechayowa z Sambora 5, M. Schramówna z Jasła 1. D. Kutrzeba z Jordanowa 2, R. de Czarnożyński z Monasterzysk 2, A. Schulz z Krakowa 0·50, Ks. E. Sworzeński z Dukli 3 Msze św. P. Pulikowska z Krakowa 1, Adlof z Krakowca 3.

Wszystkim łaskawym P. T. ofiarodawcom składa imieniem komitetu serdeczne „Bóg zapłać" i prosi o dalszą pomoc ks. Józef Dziedzic sekretarz i skarbnik komitetu restauracji kościoła w Turce.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

Ogłoszenie.

Dodatek II do obowiązujących od 1 października 1899 taryf dla przewozu osób i pakunków podróżnych na zachodnich kolejach lokalnych.

Z ważnością od 1 marca 1900 zaś odnośnie do cen przewozowych na kolejach Zeltweg-Wolfsberg i Unter Drauburg-Wöllan z ważnością od dnia otwarcia ruchu na tychże kolejach wchodzi w życie dodatek II do taryf dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych, pozostających pod zarządem państwa (z wyjątkiem kolei lokalnych w Galicji i na Bukowini). Cena 20 halerzy.

L. 11138/900 IX

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową na następujące roboty i dostawy dla miejskiego zakładu wodociągowego, a mianowicie:

a) na dostawę 3.000 kurków i 3.000 wentyli dla połączeń rurociągu z domami i

b) na wykonanie połączeń rurociągu z domami wraz z robotami ziemnymi przy ułożeniu rur i zaprasza interesowanych do wnoszenia ofert na roboty i dostawy.

Za nadesłaniem dwu koron do Kierownictwa budowy można otrzymać ogólne i szczegółowe warunki, oraz warunki licytacyjne.

Dalszych szczegółowych informacyj udzieli Kierownictwo budowy w biurze pod l. orj. 26 przy ul. Akademickiej na III. piętrze ustnie lub pisemnie codziennie od godz. 11—1 przed południem, aż do dnia odbyć się mającej licytacji.

Opieczętowane oferty z wszystkimi załącznikami, próbkami i okazami na wzór, zaopatrzone odpowiednim napisem, oraz kwitem depozytowym kasy miejskiej na dowód złożonego wadjum w wysokości 5% od kwoty zaoferowanej należy wnosić w terminie najpóźniej do 30 marca 1900 do Magistratu na ręce szefa IX. Departamentu Magistratu. — Oferty po terminie wniesione nie będą przyjęte. — Przy otwarciu ofert w dniu 22 marca 1900 o godz. 11 przed południem mogą pp. oferenci być obecni.

Z Magistratu król. stoł. miasta 115 1—1

Lwów dnia 7 lutego 1900.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12·5[illegible]
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·4[illegible] 12·36
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	8·50●	9·10†† 9·35§§
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5 — 15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6 — 15/9 ● 1/6 — 15/9 w dni powszednie; †† od 1/6 — 15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 — 31/5 i od 16/9 — 30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.